

Franciszek Ziejka  
(Uniwersytet Jagielloński)

## Narodowa relikwia

W czasach, gdy Rzeczpospolita Obojga Narodów dogorywała, w polskim życiu publicznym pojawiła się dość liczna gromada zacnych Polaków, którzy za wszelką cenę starali się zapobiec ostatecznej katastrofie Ojczyzny, a gdy ta – wskutek zmywy zaborczych sąsiadów i rodzimych zdrajców – upadła, podjęli działania mające na celu ratowanie polskiej kultury, polskiego języka, polskiego narodowego dziedzictwa. Nie miejsce, aby wymieniać tu nazwiska tych naszych przodków, którzy pracowali dla Rzeczpospolitej Obojga Narodów a po jej zniewoleniu – o odzyskanie wolności. Było ich wiele tysięcy. Był pośród nich także Tadeusz Czacki – wybitny uczyony, działacz społeczny i polityczny, znakomity organizator polskiego życia publicznego, założyciel Liceum Krzemienieckiego, człowiek, o którym w 1913 roku, w sto lat po jego śmierci, tak pisał Stanisław Tarnowski:

Jednym z tych naszych Ezdreaszów, co próbowali dźwigać zwalone mury świątyni i miasta, był Tadeusz Czacki, a między nimi był jednym z najzdolniejszych. Kiedy się nad nim zastanawiać, dochodzi się z podziwieniem do pytania, jaką musiała być ta głowa, co mogła tyle rzeczy objąć, tylu podołać. Wielki uczyony kładzie fundament pod naukę historii prawa, właściwie pierwszy ją u nas stwarza. Wielki ekonomista porządkuje, prowadzi, doprowadza do końca względnie dobrego trudne, nader zawikłane sprawy finansowe, a marzy o wielkich przedsiębiorstwach, o drogach komunikacji i zbytu dla polskiego handlu. Praktyczny polityk w swoich czysto naukowych rozprawach podaje sposób rozwiązania wielkich kwestii narodowych i społecznych (mianowicie żydowskiej). Zapalony biblioman nie tylko własną bibliotekę zbiera, ale zna, lustruje liczne biblioteki, rozsypane po całym kraju. Wielki organizator wychowania wreszcie nie tylko zakłada Krzemieniec [Liceum Krzemienieckie – F. Z.], ale wizytuje wszystkie szkoły na Litwie i Rusi, a swoich prac naukowych mimo to nie zaprzestaje.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> S. T a r n o w s k i, *Hold Tadeuszowi Czackiemu*, Kraków 1913, s. 3-4.

Wiadomo, że Czacki był namiętnym podróżnikiem. Przez wiele lat jeździł po kraju, zbierając historyczne pamiątki, które zamierzał umieścić w planowanym w rodzinnym Porycku muzeum narodowym. Kiedy przekonał się, że wskutek niesprzyjających okoliczności muzeum tego nie stworzy, zgromadzone przez siebie pamiątki przekazał Izabelli z Flemingów Czartoryskiej do Puław, do słynnej Świątyni Sybilli.

Sporo ważnych podróży odbył Czacki w czasie obrad Sejmu Wielkiego. Nie będąc posłem na Sejm, powołany został przecież przez posłów na członka („komisarza”) Komisji Skarbowej Koronnej. W tym charakterze włączył się bardzo aktywnie w działalność reformatorską Sejmu. Jako członek tejże Komisji odwiedził szereg miast i miejscowości w poszukiwaniu nowych złóż soli, czy też dla zbadania spławności polskich rzek. Na trasie jego podróży kilkakrotnie znalazł się także Kraków.

Tutaj interesuje nas podróż Czackiego do Krakowa, którą odbył w kwietniu 1791 roku. Przybył on wówczas do dawnej stolicy Polski w celu dokonania finansowej inspekcji województwa, a także – dla sporządzenia raportu o stanie zamku królewskiego. W czasie tego pobytu Czacki zrealizował także swój plan dotarcia do znajdujących się w podziemiach wawelskiej katedry grobów królewskich. Za zgodą członków Kapituły Katedralnej otworzył wówczas kilka trumien królewskich<sup>2</sup>. Warto tu przywołać przynajmniej mały fragment ogłoszonego w drugiej połowie 1791 roku, na łamach wydawanej w Warszawie „Gazety Narodowej i Obcej”, niezwykle interesującego raportu Czackiego z tych eksploracji wawelskich. Autor nadesłał ów raport na ręce biskupa Adama Naruszewicza, jednego z redaktorów „Gazety”. Pisał w nim m.in. o powodach podjęcia eksploracji trumien Jagiellonów, a także o sprzyjających temu aktowi okolicznościach:

Życzyłem sobie widzieć ród Jagiełłów, dobroczyńców narodu polskiego, w ten czas ujrzeć i uczcić wielkich ludzi, a razem i królów, kiedy ich duch konstytucją narodową

<sup>2</sup> Warto tu dodać, że w roku następnym, 1792, wspólnie z Janem Nepomucenem Horainem oraz z kustoszem skarbcza koronnego kanonikiem Sebastianem Sierakowskim, z gen. Józefem Wodzickim oraz innymi przedstawicielami m. Krakowa Czacki „dokonał ostatniej lustracji skarbcza [koronnego]. Insignia królewskie oraz inne obiekty należące do skarbcza wystawiono wówczas na widok publiczny, a w dniu 21 kwietnia spisano je, wniesiono na powrót do pomieszczeń skarbcza i zapieczętowano” (Z. Żygulski jun., *Pamiątki wawelskie w zbiorach puławskich*, „Studia do Dziejów Wawelu”, t. 2, Kraków 1961, s. 381). Jak wiadomo, skarb ten, złożony z około stu dwudziestu przedmiotów (korony, berła, złote jabłka, łańcuchy, relikwiarze, krzyże, miecze etc.), w 1795 roku stał się łupem Prusaków i został zniszczony przez nich w 1808 roku (por. J. Łepkowski, *Koronacje. Skarbiec koronny*, [w:] idem, *Z przeszłości. Szkice i obrazy*, Kraków 1862, s. 68-92; A. Kraushar, *Klejnoty koronne Polski*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. 24, Warszawa 1896; A. Wolański, *Losy regaliów polskich*, „Przegląd Powszechny”, t. 148-149, 1920-1921; K. Estreicher, *Zniszczenie polskich insigniów koronnych*, „Przegląd Współczesny”, t. 52, 1935; J. Willaume, *Echa przywłaszczenia oraz zniszczenia insigniów koronnych Rzeczypospolitej w świetle tradycji i źródeł*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio F, vol. XXV, Lublin 1970; A. Fisiński, *Skarbiec koronny na Wawelu*, Kraków 1973).

na nowo ozywiać zaczyna umysły Polaków. Przyjaźń składających kapitułę sprawiła, iż dwóch wieków ciągiem zamknięte trumny otworzone zostały.<sup>3</sup>

W rzeczy samej Czacki otwarł trumny Zygmunta Augusta, jego siostry, Anny, Zygmunta I Starego, a także zmarłego w niemowlęctwie syna Zygmunta I i Bony, Alberta. Badacz szczegółowo opisał zawartość poszczególnych trumien, zwracając uwagę na wartość insygniów królewskich oraz na znajdujące się w nich inne cenne precjoza (łańcuchy, medale).

Zafascynowany odkryciami w podziemiach katedry wawelskiej Czacki postanowił w drodze powrotnej z Krakowa do Warszawy odwiedzić Zwolen. Wybrał się tu z konkretnym planem: zdobycia „pamiątki” po Janie Kochanowskim! Uzyskawszy zgodę miejscowego proboszcza na wejście do krypty pod kaplicą Kochanowskich, odnalazł pośród znajdujących się tam kilkunastu trumien jedną, jak był przekonany, Jana Kochanowskiego. Otwarł ją i... zabrał z niej czaszkę. Tak o tym pisał w zachowanym do dziś w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie dokumencie, który wystawił 4 października 1796 roku:

Świadectwo na istność głowy Jana Kochanowskiego 1796-go roku dnia 4-go października w Porycku. – W Zwoleniu, miasteczku królewskim, spoczywają zwłoki Kochanowskiego. Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt pierwszego roku, dnia dwudziestego dziewiętego kwietnia, wszedłem do grobu w kościele parafialnym będącego. Znalazłszy w trumnie tabliczkę cynową świadczącą egzystencję zwłok Jana Kochanowskiego, głowę jego wziąłem. Tę szanowną relikwię składam w ręce Izabeli z hrabiów Flemingów księżny Czartoryskiej, Adama księżęcia Czartoryskiego małżonki, aby ta uczonego Polaka głowa pod dozorem tej znakomitej cnotą i nauką obywatelki z innymi pamiątkami ojczyzny naszej i zasłużonych w kraju ludzi dla czci od obecnych i przyszłych pokoleń zostawała. List ten świadeczny, z okazaniem tego skarbu, własną przy wyciśnięciu rodowitej pieczęci, dziewięćdziesiątego szóstego [1796], czwartego dnia miesiąca października. Tadeusz Czacki.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> [T. Czacki], *Opisanie grobów dawnych królów polskich w Krakowie*, przez P. Czackiego, starostę nowogródzkiego, komisarza Komisji Skarbowej Koronnej, do JW. Naruszewicza, biskupa łuckiego i brzeskiego litewskiego > przesłane, „Gazeta Narodowa i Obca” (Warszawa) 1791, nr 65.

<sup>4</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps nr XVII/3132: *Dowody nabytków muzealnych*, (teczka 2, dokument 53). Cyt. za: Z. Żygułski i in., *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, [w:] *Rozprawy i Sprawozdania Muzeum narodowego w Krakowie*, t. 7, 1962, s. 242-243. Na zasadzie ciekawostki warto tu dodać, że dobrze znany w Galicji z drugiej połowy XIX wieku pisarz, Ludwik Dębicki, w swej monografii Puław (*Puławy [1762-1830]. Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum Ks. Czartoryskich w Krakowie*, t. 1-3, Lwów 1887) podaje inną wersję pozyskania do Świątyni Sybilli czaszki Kochanowskiego. W tomie 2 monografii pisał on: „Jedną z najbardziej czczonych relikwii puławskiej świątyni była puszcza mieszcząca głowę Jana z Czarnolesia. Księżna Czartoryska zwiedzając niezbyt odległy od Puław Zwolen, zastała grobowiec pod kościołem w największym nieporządku, a trumnę poety rozbitą. Podjęła na swój koszt restaurację grobowca i pomnika poety w kościele – za co w uznaniu proboszcz miejscowy odwiózł głowę Kochanowskiego do świątyni puławskiej” (s. 267). Żadna z tych informacji nie jest prawdziwa. Księżna odwiedziła Zwolen

Księżna Izabella z Flemingów Czartoryska umieściła czaszkę czarnoleskiego poety w małym sarkofagu gipsowym. Sarkofag ten, z odpowiednim zabezpieczeniem przed kradzieżą (dwa skrzyżowane pręty metalowe i szyba), w 1801 roku znalazł się w zbudowanej właśnie w Puławach Świątyni Sybilli (zwanej też Świątynią Pamięci), pośród setek innych eksponatów, m.in. obok sarkofagu z doczesnymi szczątkami Jana Karola Chodkiewicza, ale także obok urn zawierających fragmenty kości Stefana Czarnieckiego, Jana Zamoyskiego i Lwa Sapiehy<sup>5</sup>. Czaszka Kochanowskiego przechowywana była jednak w Puławach na szczególnych prawach. Wiązało się to z nadrzędną koncepcją ideową tego muzeum narodowego, którą jasno wyłożyła niedawno Alina Aleksandrowicz, pisząc: „Kochanowski był w Świątyni Sybilli najbardziej cenionym poetą Polski. Uznano go za wieszczę narodowego, wybitnego polskiego barda”<sup>6</sup>.

Po upadku powstania listopadowego i zarządzanej przez cara konfiskacie dóbr Czartoryskich, czaszka Kochanowskiego (zwana: „Głową Kochanowskiego”) została wraz z większością zbiorów przewieziona z Puław do leżącej w Galicji Sieniawy, a następnie do Paryża (do Hotelu Lambert na Wyspie św. Ludwika). W 1876 roku – po uzyskaniu przez Władysława Czartoryskiego odpowiednich pomieszczeń w Krakowie (ofiarowany księciu przez Gminę m. Kraków budynek Arsenалу Miejskiego przy ul. Pijarskiej 8 oraz zakupiony przezeń od austriackiego Funduszu Religijnego tzw. Klasztor przy ul. Pijarskiej 6) – zbiory Muzeum XX Czartoryskich, wśród których znajdowała się także czaszka poety, trafiły do Krakowa – czaszka jako eksponat muzealny<sup>7</sup>.

---

w drodze do Cieplic dopiero w 1816 roku. Jak zapisała w swoim *Dzienniku*, zastała grób poety w dobrym stanie. Zamiast rzekomej naprawy nagrobka... przekazała jałmużnę zebrzącym przed zwoleńskim kościołem biedakom (por. I. Czartoryska, *Dyliansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, tłum. J. Bujarska, Wrocław 1968).

<sup>5</sup> Pierwszy wykaz pamiątek przechowywanych w Puławach, w tym także „osobliwości” znajdujących się w tzw. Domku Gotyckim, znajduje się w pracy ogłoszonej drukiem w 1828 roku w Warszawie pt. *Poczet pamiątek zachowanych w Domku Gotyckim w Puławach*. Dziejom zbiorów Czartoryskich poświęcił pracę doktorską Zdzisław Żygulski jun. ogłoszoną pt. *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, t. 7, 1962, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”.

<sup>6</sup> A. Aleksandrowicz, *Sybilliński aspekt kultu Jana Kochanowskiego (Z dziejów poety w literackim środowisku Puław)*, [w:] *Jan Kochanowski 1530-1584. Epoka – twórczość – recepcja*, t. 1, Lublin 1989, s. 265.

<sup>7</sup> Przed przewiezieniem czaszki z Paryża do Krakowa Władysław Czartoryski umieścił ją w małym rzymskim marmurowym sarkofagu, na którym kazał wyryć napis: „Głowa Kochanowskiego”. Potwierdza to zachowana w zbiorach Czartoryskich, a cytowana przez Kazimierza Prószyńskiego-Promyka, karteczka sporządzona przez księcia Władysława Czartoryskiego: „Głowa Kochanowskiego była w Puławach w sarkofagu gipsowym. Sprowadziwszy do Paryża, wyjąłem głowę z tego zniszczonego sarkofagu i złożyłem do sarkofagu marmurowego starożytnego rzymskiego, w którym dziś się znajduje. Paryż, d. 20 Maja 1884 r [sic!]. W Czartoryski” (cyt. za: [K. Prószyński], *O Janie Kochanowskim z Czarnolasu, jego pieśniach i o pamiątkach po nim. W 300 lat po śmierci tegoż pieśniarza napisał Kazimierz Promyk. Z kilkunastu obrazkami według fotografii zdjętych na miejscu przez autora*, Warszawa 1884, s. 92).

Pierwszy, dość amatorski, ale mimo wszystko dokładny opis czaszki sporządził w 1884 roku Konrad Prószyński. Opis swój autor zakończył następującym komentarzem:

Dosyć wydatne wypukłości ponad brwiami świadczą, że to czaszka dorosłego i myślącego mężczyzny. Prawdopodobnie więc to jest istotnie część kości naszego Jana Kochanowskiego. Dobrze się stało, że zachowano ją od poniewierki i zatracenia. Choć tym sposobem spełniają się słowa pieśniarza, że „kości moich popiół nie będzie wzgardzony”.<sup>88</sup>

Konrad Prószyński dziwił się, że „dotąd nikt z ludzi zajmujących się nauką o budowie czaszek nie obejrzał dokładnie, nie wymierzył i nie opisał tej relikwii Kochanowskiego. Dziś przynajmniej uczynić to ktoś koniecznie powinien”<sup>99</sup>. Gdyby wiedział, jakie rezultaty przyniosą owe badania specjalistów od czaszek, zapewne zrezygnowałby z tego apelu. Ale stało się. I to nie w odpowiedzi na jego wezwanie, antropolodzy dość długo nie potrafili bowiem dotrzeć do jego książeczki, ale najprawdopodobniej z czystej ciekawości naukowej. W roku 1926 rozpoczęły się badania antropologiczne czaszki Kochanowskiego. Zadania tego podjęli się w pierwszej kolejności dwaj znani w świecie naukowym uczeni: prof. Julian Tylko-Hryniewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Adam Wrzosek z Uniwersytetu Poznańskiego. Rzecz w tym jednak, że przystępując do swych badań, do minimum ograniczyli oni lekturę istniejącej literatury przedmiotu. Przede wszystkim nie dotarli do opartej na faktach i materiałach źródłowych rozprawy Prószyńskiego. Co gorsze, jedynym ich autorytetem stał się poznański nauczyciel szkół średnich: Jan Rymarkiewicz, autor bałamutnej we wnioskach rozprawy o Kochanowskim z 1880 roku<sup>10</sup>.

Wzmiankowani antropolodzy ogłosili rezultaty swych badań na łamach „Przeglądu Antropologicznego” z 1927 roku. Wynik ich badań okazał się zaskakujący, we *Wnioskach* postawili bowiem bulwersującą hipotezę, którą należy tu przywołać. Oto ich słowa:

Sądząc z wyglądu i pomiarów czaszki, a zwłaszcza z nieznaczonej jej wielkości, bardzo małej pojemności, słabo zaznaczonych chropowatości do przyczepu mięśni, stromej politycy, dużych oczodołów, można wysnuć wniosek, że jest to czaszka niewiasty; sądząc zaś z zarośniętych zębodołków i zarośnięcia tylko dolnych części szwu wieńcowego, należy przypuszczać, że jest to czaszka osobnika w wieku średnim.<sup>11</sup>

<sup>88</sup> K. Prószyński, *op. cit.*, s. 93.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> J. Rymarkiewicz, *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego. Sycyna, Czarnolas i Zwoleń jaki dziś przedstawiają widok?*, Poznań 1880. Należy tu dodać, że autor ten zakwestionował fakt złożenia prochów Kochanowskiego w podziemiach zwoleńskiego kościoła.

<sup>11</sup> J. Talko-Hryniewicz, A. Wrzosek, „Czaszka Jana Kochanowskiego” w *Muzeum XX Czarotoryskich w Krakowie (Notatka antropologiczna)*, „Przegląd Antropologiczny” 1927, t. 2, s. 5.

Zaskakująca była przede wszystkim konkluzja tych wywodów:

Nie przemawiają przeto za autentycznością czaszki Jana Kochanowskiego, znajdującej się w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie, ani badania antropologiczne, ani świadectwa historyczne. Raczej należy przypuszczać, że jest to czaszka jakiejś niewiasty z rodziny Kochanowskich, pochowanej w grobowcu zwoleńskim.<sup>12</sup>

Konkluzja niewątpliwie zaskakująca i bulwersująca. Także i z tego powodu, że obaj autorzy stwierdzili w swoich wywodach, iż „w Muzeum XX Czartoryskich, o ile nam wiadomo, nie ma żadnego dokumentu, stwierdzającego pochodzenie tej czaszki”<sup>13</sup>. Rzecz w tym, że dokument taki nie tylko istnieje, ale – co więcej – został drukiem ogłoszony już w 1884 roku przez Konrada Prószyńskiego w przywołanej tu książeczce o Kochanowskim<sup>14</sup>. Niestety, nasi antropolodzy nie dotarli do tej książki!

Hipoteza Talko-Hryniewiczza i Wrzosa wprowadziła zasadnicze wątpliwości co do autentyczności przechowywanej w Muzeum XX Czartoryskich czaszki Kochanowskiego. Wątpliwości te – jak się okazuje – nie zostały usunięte do dziś, choć w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat antropolodzy kilkakrotnie badali czaszkę, dochodząc często do zupełnie odmiennych niż przywołane wniosków. Przypomnijmy owe badania i owych badaczy.

Pierwszym z nich był nie kto inny jak prof. Adam Wrzosek, współautor cytowanego wyżej artykułu. W 1933 roku na łamach „Przeglądu Antropologicznego” ogłosił on obszerny artykuł<sup>15</sup>, w którym podważył postawioną sześć lat wcześniej hipotezę i przychylił się do stwierdzenia, że w Krakowie jest jednak przechowywana autentyczna czaszka autora *Trenów*. Do wniosków tych doszedł po przeprowadzeniu postępowania historycznego, a także porównawczych badań antropologicznych.

W artykule Wrzosa czytamy zatem, że po ogłoszeniu „notatki antropologicznej” w 1927 roku otrzymał on od kustosa zbiorów Muzeum XX Czartoryskich, dr. Stefana Komornickiego, odpis cytowanego wyżej dokumentu wystawionego przez Tadeusza Czackiego, a zatytułowanego: *Świadectwo na istność głowy Jana Kochanowskiego 1796-go Roku dnia 4-go Października w Porycku*, który – jak wspomniano – już w 1884 roku ogłosił był Prószyński, ale który umknął uwagi zarówno samego Wrzosa, jak i Talko-Hryniewiczza w 1926 roku.

W artykule swym Wrzosek przypomina działania Czackiego, prowadzone przez wiele lat z myślą o utworzeniu w Porycku muzeum pamiątek narodowych.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 9

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>14</sup> K. Prószyński, *op. cit.*, s. 92.

<sup>15</sup> A. Wrzosek, *W sprawie autentyczności czaszki Jana Kochanowskiego w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie*, „Przegląd Antropologiczny” 1933, t. 7, s. 111-127.

Wyklucza też ewentualną pomyłkę zasłużonego badacza, która miałaby polegać na przypadkowej podmianie czaszki Kochanowskiego na inną, kobiecą. Pisał:

[Czacki] zbyt wielkim pietyzmem otaczał szczątki wielkich Polaków w swoich zbiorach, aby można mu było przypisać podobną omyłkę. Nie można go o to posądzić [...]. Jeżeli wszystko to rozważymy, co wyżej napisałem o pietyzmie Czackiego, jakim otaczał w swoich zbiorach szczątki wielkich Polaków, nie mamy żadnego powodu wątpić w świadectwo jego, że czaszka, którą ofiarował Xiężnie Izabelli Czartoryskiej do zbioru pamiątek narodowych, gromadzonych w świątyni Sybilli w Puławach, była istotnie Jana Kochanowskiego.<sup>16</sup>

Dla wzmocnienia swoich terazniejszych przypuszczeń, że jednak mamy do czynienia z autentyczną czaszką czarnoleskiego poety, Wrzosek podjął raz jeszcze badania antropologiczne. Na początek oświadczył:

Co się tyczy czaszki znajdującej się w Muzeum XX Czartoryskich, żaden antropolog z czystym sumieniem nie mógłby przysięgać na to, iż jest to na pewno czaszka niewieścia. Więc może być męską.<sup>17</sup>

Aby uzasadnić tę tezę, dokonał szeregu pomiarów, których nie przeprowadził w 1926 roku wspólnie z Talko-Hryncewiczem. Nadto postanowił spojrzeć na czaszkę Kochanowskiego poprzez pryzmat informacji o wymiarach czaszek wielu wybitnych ludzi, m.in. Dantego, Byrona, Schillera, Turgieniewa, Piotra Skargi, Ignacego Krasińskiego, Józefa Bema, Juliusza Słowackiego, a także – królowej Jadwigi. Skupił się jednak głównie na trzech ostatnich: Słowackiego, królowej Jadwigi oraz Kochanowskiego. Zebrane dane o wymiarach i charakterze wszystkich tych czaszek skłoniły go do postawienia w zakończeniu rozprawy bardzo interesującej hipotezy:

Jak w czaszkach Kochanowskiego i Słowackiego znajdujemy wiele cech charakterystycznych dla czaszek niewieścich, tak na odwrót w czaszce królowej Jadwigi znajduje się niemało cech właściwych czaszkom męskim [...] Po analizie czaszek królowej Jadwigi, Kochanowskiego i Słowackiego mimo woli nasuwa się przypuszczenie: azali u geniuszów i ludzi wielkich nie ma w budowie ich ciała, a zwłaszcza czaszek, mocniej zaznaczonych cech odmiennej płci, niż u ludzi przeciętnych?<sup>18</sup>

Do ustaleń Adama Wrzosa o wielkim prawdopodobieństwie (jeśli już – nie pewności!) autentyczności przechowywanej w zbiorach Muzeum XX Czartoryskich

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 126-127.

czaszki Kochanowskiego nawiązali w 1980 roku dwaj antropolodzy warszawscy: Tadeusz Dzierżykray-Rogalski oraz Andrzej Wierciński w artykule pt. *Czaszka i portret Jana Kochanowskiego: próba rekonstrukcji wyglądu poety*<sup>19</sup>. Badacze nie podjęli nowych badań czaszki, ale przyjęli wyniki pomiarów od Juliana Talko-Hryncewicza oraz Adama Wrzoska. Spojrzeli natomiast na te wyniki poprzez pryzmat dwóch wizerunków poety: znanego z nagrobka w Zwoleniu oraz odnalezionego przez Kazimierza Boska drzeworytu z 1573 roku, zamieszczonego w *Gnieździe cnoty* Bartłomieja Paprockiego<sup>20</sup>. Analiza owych wizerunków i zestawienie ich z wynikami badań Talko-Hryncewicza i Wrzoska z 1926 roku skłoniły badaczy do wydania dość pochopnej opinii:

Czy czaszka ta odpowiada więc portretom, które uznaliśmy za rzeczywiste podobizny Jana Kochanowskiego? Gdyby oprzeć się tylko na nagrobku zwoleńskim, to należy stwierdzić, że czaszka ta nie wykazuje podobieństwa do przedstawionego tam wizerunku poety. Pozostaje jednak jeszcze drzeworyt Paprockiego. Portret na tym drzeworycie korelując wyraźnie z nagrobkiem zwoleńskim mógłby również „pasować” do czaszki, jest więc jakby pośrednim czynnikiem zbliżającym czaszkę do przedstawienia zwoleńskiego. Drzeworyt ten, choć interesujący, jest bardzo schematyczny, nie dostarcza też żadnych danych co do wzrostu poety. Nie zachowały się żadne przekazy historyczne, z których wynikałoby, że Kochanowski był niskiego wzrostu i bardzo drobnej budowy, co wynika z analizy anatomiczno-antropologicznej czaszki, a wcale nie narzuca się przy porównaniu z rzeźbą zwoleńską. Sprawa ta jest więc nadal otwarta, a właściwie w świetle naszych wywodów stała się jeszcze bardziej wątpliwa niż była dotychczas.<sup>21</sup>

W trzy lata później, w 1983 roku, Tadeusz Dzierżykray-Rogalski poszedł znacznie dalej: zamiast wątpliwości postawił teraz już oficjalnie tezę, iż czaszka z Muzeum XX Czartoryskich nie ma nic wspólnego z osobą Kochanowskiego. W artykule zatytułowanym: *Historia badań szczątków kostnych Jana z Czarnolasu Kochanowskiego*<sup>22</sup> podzielił się z czytelnikami szeregiem wątpliwości, jakie nasunęły mu się w związku z czaszką Kochanowskiego. Jeszcze raz powrócił do hipotez Jana Rymarkiewicza z 1880 roku, który podważył twierdzenie o pochówku Kochanowskiego w Zwoleniu.

<sup>19</sup> „Przegląd Antropologiczny” 1980, t. 46, z. 1, s. 173-179.

<sup>20</sup> Por.: K. B o s e k, *Wielkości, gdzie twoje miejsce*, „Literatura” R. 1977, nr 49. Autor daje tutaj reprodukcję drzeworytu z *Gniazda cnoty* Bartłomieja (Bartosza) Paprockiego. Szkoda, że fakt ten umknął uwagi prof. Tadeusza Ulewicza, który w swoim artykule pt. *Podobizna Jana Kochanowskiego z jego lat włoskich* (w: idem, *Jan Kochanowski z Czarnolasu*, Kraków 2002, s. 70-75) zasługę odkrycia owej podobizny przypisał niesłusznie Jolancie Żurawskiej-Ciccarelli, „która zamieściła ów «portrecik» uwolniony od Muz w redagowanej przez się zbiorowej tam księdze «Il Rinascimento in Polonia. Atti dei colloqui italo-polacchi 1989-1992» Neapol, z końcem 1994)” (s. 72). „Portrecik” z dzieła Paprockiego reprodukowali za Boskiem wzmiankowani wyżej antropolodzy w swojej rozprawie z 1980 roku!

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 178-179.

<sup>22</sup> „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1983, nr 2, s. 425-435.



Sam jednak zasugerował, że „Czacki prawdopodobnie do grobu wcale nie schodził, a czaszkę wydobyli mu za odpowiednią opłatą studzy kościelni, podając pierwszą lepszą (najłatwiej dostępną)”<sup>23</sup>. Nie wykluczył też możliwości podmiany czaszki Kochanowskiego na inną jeszcze w Porycku, albo też w Puławach...

Zadziwiające u uczonego tej klasy co Dzierżykray-Rogalski domysły, nie wsparte żadnym dowodem, spotkały się z ostrą reakcją dwóch uczonych krakowskich: profesorów Jana Widackiego i Zdzisława Marka. Uczeni ci w 1983 roku ogłosili w wydany w Katowicach tomie zbiorowym pt. *Wykorzystywanie metod kryminalistyki i medycyny sądowej w badaniach historycznych* artykuł *Czaszka Jana Kochanowskiego w zbiorach Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie*<sup>24</sup>, w którym już we wstępnych partiach stwierdzili, iż

W różnych czasopismach kulturalnych cytowane są wypowiedzi, z których wynika, że T. Dzierżykray-Rogalski zmieniał zdanie na temat autentyczności czaszki, nigdy nie decydując się na poddanie jej własnym badaniom.<sup>25</sup>

Chcąc „nadrobić” ową zaległość, sami poddali czaszkę Kochanowskiego szczegółowym oględzinom, by stwierdzić, że „na podstawie wyników badań nie znaleziono argumentów, które pozwoliłyby na podważenie autentyczności czaszki Jana Kochanowskiego”, za jej autentycznością przemawiają bowiem trzy argumenty:

- wiarygodne, z uwagi na osobę, świadectwo Czackiego,
- ciągłość tradycji począwszy od końca XVIII w. (w tym wypowiedź Niemcewicza z 1808 roku),
- niesprzeczne z powyższymi wyniki naszych badań czaszki.<sup>26</sup>

Rzecz znamienna: autorzy właściwie w milczeniu przeszli nad najważniejszą, jak się wydaje, sprawą – obecności w prawdziwej czy rzekomej czaszce Kochanowskiego wielu cech kobiecych. Sprawę tę szerzej wyjaśniał Jan Widacki w kolejnym, tym razem już samodzielnie napisanym, artykule poświęconym tej problematyce, pochodzącym z 1988 roku, a zatytułowanym: *Badanie czaszki księcia poetów – Jana Kochanowskiego*<sup>27</sup>. W artykule tym autor wykazuje wiele niekonsekwencji w wypowiedziach Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego na temat tej „szacownej relikwii”. Przypo-

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 428.

<sup>24</sup> J. W i d a c k i, Z. M a r e k, *Czaszka Jana Kochanowskiego w zbiorach XX Czartoryskich w Krakowie*, [w:] *Wykorzystywanie metod kryminalistyki i medycyny sądowej w badaniach historycznych*, red. J. W i d a c k i, Katowice 1983, s. 52-61.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 54-61.

<sup>27</sup> J. W i d a c k i, *Badanie czaszki księcia poetów – Jana Kochanowskiego*, [w:] idem, *Detektywi na tropach zagadek historii*, Katowice 1988, s. 80-88.

mina przeprowadzone przez siebie i prof. Zdzisława Marka, w towarzystwie grupy laborantów z Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego, oględziny czaszki Kochanowskiego przeprowadzone w dniu 14 maja 1982 roku (opisane w przywołanym wyżej artykule), ale na dobrą sprawę artykuł nie wnosi nic nowego na najważniejszy temat: autentyczności czaszki. Jedyne, co podnosi, to dość przewrotne wyjaśnienie „kobiecego charakteru” tej czaszki. Autor stwierdza zatem:

Tak więc stwierdzenie kobiecego typu czaszki uchodzącej za czaszkę Kochanowskiego, nie tylko że nie dyskwalifikuje jej jako autentyku, ale nawet, w myśl wspomnianej hipotezy A. Wrzoska, mogło być uznane za argument przemawiający za potwierdzeniem jej autentyczności.<sup>28</sup>

Nie wysuwając żadnych nowych argumentów za autentycznością czaszki<sup>29</sup>, badacz w konkluzji swych wywodów doszedł do wniosku zaskakująco pewnego. Pisał też:

[...] uwzględniając więc wiarygodne ze wszech miar świadectwo Czackiego, nieprzerwaną tradycję od 1791 r., [...] historię i dokumentację ze zbiorów Muzeum Czartoryskich, przy braku jakichkolwiek poważnych naukowych argumentów przeciwnych, uznać trzeba, że czaszka przechowywana w małym marmurowym sarkofagu w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie jest autentyczną czaszką Jana Kochanowskiego. Relikwie „Księcia Poetów Polskich” rozdzielone zostały zatem między rodzinny Zwolen i królewski Kraków. Może wreszcie zaznają spokoju i będą mogły „[...] odpocząć po tym żeglowaniu / W długim pokoju i bezpiecznym spaniu”?<sup>30</sup>

Na tym stwierdzeniu można byłoby właściwie zakończyć nasze wywody. A przecież mimo wszystko wątpliwości pozostają. Wciąż bowiem – mimo dość atrakcyjnej hipotezy Adama Wrzoska – nie wyjaśniono najważniejszej sprawy: znajdujących się w tzw. czaszce Kochanowskiego cech kobiecych. Wątpliwości wzbudzają także bardzo małe wymiary czaszki. Może zatem mimo wszystko nie jest to czaszka Kochanowskiego, ale jakiejś przedstawicielki rodu Kochanowskich, pochowanej w tej samej krypcie (w 1830 roku w krypcie Kochanowskich w kościele w Zwoleniu znajdowało

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 86-87.

<sup>29</sup> Trudno za argument taki uznać przywołanie głosu J. U. Niemcewicza z 1808 roku, który wspominał o przechowywanej w Puławach „głowie” Kochanowskiego.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 87-88. Prof. T. Ulewicz twierdzi, że czaszkę Kochanowskiego badał w okresie powojennym także antropolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Sikora. Niestety, w literaturze przedmiotu nie udało się znaleźć jakiegokolwiek wzmianki o tych badaniach. Należy przy tym dodać, że – na prośbę autora niniejszej rozprawki – jeden z warszawskich antropologów wyraził gotowość poddania jeszcze jednym badaniom przechowywanej w Muzeum XX Czartoryskich czaszki i definitywnego – jak twierdził – określenia, czy jest to czaszka męska czy żeńska. Aby jednak przeprowadzić owe badania, zażądał wydania przynajmniej jednego zęba z owej czaszki. Problem w tym, że w czaszce przypisywanej Kochanowskiemu zachował się tylko jeden ząb!

się szesnaście trumien!)? Może od samego początku wydarzenia miały inny przebieg? Dlaczego na przykład nie przyjąć hipotezy, która nasuwa się nade wszystko w czasie lektury przywołanego tu dokumentu Czackiego?!

Spróbujmy ją tu wyłożyć. Znając choć trochę wielkość dokonań tego jakże zasłużonego dla polskiej nauki uczonego a zarazem – działacza gospodarczego i oświatowego, trudno posądzać go o świadome fałszerstwo, nie mówiąc już o grzechach, które suponował mu niedawno Dzierżykray-Rogalski. Z drugiej strony nie można przecież wykluczyć pomyłki Czackiego przy eksploracji krypty Kochanowskich w kościele w Zwoleniu. W wystawionym w 1796 roku dokumencie pisze on, że tabliczkę świadczącą „o egzystencji Jana Kochanowskiego” znalazł „w trumnie”, z której zabrał czaszkę. Podkreślam: znalazł ją „w trumnie”, a nie „na trumnie”! Kochanowski zmarł w 1584 roku, Czacki pozyskał czaszkę w 1791 roku, a zatem – po 207 latach. Doświadczenie choćby związane z eksploracją podziemnych krypt krakowskich świątyń, w tym królewskich<sup>31</sup>, pozwala stwierdzić, że po dwustu latach trumny znajdują się najczęściej w rozsypce. Aż do połowy XIX wieku rzadko troszczono się o trumny królów w podziemiach katedry wawelskiej, a cóż dopiero mówić o trumnach Kochanowskich w Zwoleniu! Nie można zatem wykluczyć prostego faktu: iż jakiś sługa kościelny czy grabarz, przygotowujący miejsce pochówku dla kolejnego potomka rodu Kochanowskich jeszcze w XVII bądź w pierwszej połowie XVIII wieku mógł zauważyć odpadłą z jednej z trumien tabliczkę cynową z napisem „Jan Kochanowski” i... wrzucić ją do pierwszej lepszej, która – jak się okazało – zawierała szczątki jednej z przedstawioelek rodu Kochanowskich. A może sam Czacki nie rozeznał dobrze trumien (wszak krypta nigdy nie była oświetlona, odwiedzający ją uczonego posługiwał się zapewne jakąś pochodnią, podobną do tej, którą w 1838 roku rozświetlano wawelską kryptę Władysława Łokietka!)? Jedno nie ulega wątpliwości: uczonego w d o b r e j wierze uznał, że ma do czynienia ze szczątkami poety i zabrał czaszkę, choć być może nie była to czaszka Kochanowskiego!

Przyjęcie takiej hipotezy wyjaśniłoby właściwie wszelkie wątpliwości. Wolałbym jednak, aby jej nie przyjęto, abyśmy byli przekonani, że w Muzeum XX Czartoryskich mamy autentyczną czaszkę Kochanowskiego. Gdyby ją jednak przyjęto, to wpływa z niej jeden ważny wniosek: iż przechowywana w Muzeum XX Czartoryskich czaszka z całą pewnością należy do przedstawiciela (przedstawicielki) wspaniałego rodu Kochanowskich. Tego rodu, który wydał nam nie tylko wielkiego Jana, ale i genialnego tłumacza Piotra, a obok nich Andrzeja, Mikołaja i in. Od ponad dwustu lat czaszka ta uznawana jest za „relikwię narodową”. W tym konkretnym wypadku nie jest już ważne to, czy jest to autentyk, czy też tylko materialny, symboliczny szczątek wielkiego rodu Kochanowskich. Ważne jest, że ta szacowna relikwia narodowa stała się niestety – i nadal jest – muzealnym eksponatem!

<sup>31</sup> Por. np. M. R o Ź c k, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977.

W tradycji chrześcijańskiej od dwóch tysięcy lat istnieje obyczaj grzebania w ziemi doczesnych szczątków ludzi albo też składania ich w kryptach świątyń. Rozumiął to dobrze jeden z najciekawszych poetów młodopolskich, Wacław Rolicz-Lieder, toteż pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku napisał przejmujący, prawie w ogóle nieznanymi badaczom literatury polskiej poemat pt. *Czaszka Kochanowskiego* w którym upominał się o uszanowanie tej relikwii narodowej poprzez złożenie jej w ziemi ojczystej poety. Apel poety, skierowany do „Księcia” (tzn. do księcia Władysława Czartoryskiego!), ogłoszony w drugim tomie *Poezji* (tom ukazał się w Paryżu w kilkudziesięciu zaledwie egzemplarzach, nie znalazł się też nigdy – z woli poety – w obiegu księgarskim!) przeszedł całkowicie niezauważony. Nie wspomina o nim nawet autorka jedynej dziś monografii Wacława Rolicz-Liedera<sup>32</sup>.

Bez echa przeszły także starania o godne uczczenie tej pamiątki narodowej podjęte ostatnio przez autora niniejszego tekstu i prof. Tadeusza Ulewicza. Intencją naszą było umieszczenie przechowywanej w zbiorach Muzeum XX Czartoryskich czaszki Jana Kochanowskiego – jako wieczystego depozytu – w Krypcie Wieszców wawelskiej katedry. Dla tego planu udało się uzyskać przychylność J. E. księdza kardynała Stanisława Dziwisza, metropolity krakowskiego, który też nawiązał w tej sprawie korespondencję z Zarządem Fundacji Muzeum XX Czartoryskich.

Niestety, Zarząd Fundacji odmówił prośbie Metropolity Krakowskiego pod pretekstem – iż brak jest dostatecznego dowodu autentyczności tej pamiątki. W rzeczy samej: brak jest takiego dowodu. Ale brak także dowodu, który by zaprzeczył autentyczności owej czaszki. Jedno jest pewne: jest to jeśli już nie autentyczna, to na pewno symboliczna pamiątka po największym poecie Słowiańszczyzny z XVI wieku, autorze genialnych *Trenów* i cudownego przekładu *Psalterza Dawidowego*. Takiej pamiątce należy się miejsce jeśli już nie w Krypcie Wieszców na Wawelu, to z całą pewnością: – w Panteonie Narodowym na Skalce, tuż obok prochów Jana Długosza i tylu innych twórców polskiej literatury, sztuki i nauki<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Wacław Rolicz-Lieder*, Warszawa 1986.

<sup>33</sup> Tytułem dopełnienia należy tu przypomnieć, że jednym z pierwszych, który upominał się o godne uczczenie Kochanowskiego poprzez umieszczenie jego czaszki w wawelskiej katedrze był wrocławski historyk literatury, Czesław Hernas. W artykule *Pamiętać i zachować*, ogłoszonym w związku z przywołaną tu akcją Kazimierza Boska, dowodził on: „Prochy Kochanowskiego, jak i czaszka zamknięta w sejfie muzealnym, winny nareszcie wrócić na właściwe im miejsce. Jest nim – jeśli nie Wawel z nazwiskami współczesnymi poecie, to strony, w których tworzył” („Literatura” R. 1977, nr 49).

## Aneks

Wacław Rolicz-Lieder

Czaszka Kochanowskiego

Tak! wydarła ją ręka profana  
Czarnej ziemi, cichemu grobowi!  
Gdzie przed laty była pogrzebana,  
Wieczystemu zostawiona snowi  
I szumiącej nad mogiłą lipie,  
Co złociste pyłki kwiecica sypie.

Tak! wydarto ją dębowej trumnie,  
Bez szkrupułu [sic!] i bez ręki drgnięcia,  
W gabinecie umieszczono dumnie,  
W zbiorze skorup bogatego Księcia,  
Gdzie pudełko dano jej miast trumny:  
Archeolog spełnił czyn rozumny.

Każdy bowiem z przychodzących gości  
Może dziś się czaszce przypatrować,  
Według guzów i zagłębień kości  
O gieniuszu [sic!] zmarłego wnioskować,  
A filolog zadumany, śmiało  
Może pukać w Mistrza czaszkę białą.

Tak! nad czaszką stałem długą chwilę,  
Na mym sercu smutki posiadały;  
Bom pomyślał, że nawet w mogile  
Biedne kości ciszy nie zaznały,  
Bom pomyślał w serdecznej żalobie,  
Że to bajka – odpoczywać w grobie.

Bom pomyślał, że ludzie niektórzy  
Ze szlachetnych uczuć są wyrzuci,  
Że niejeden kult umarłych burzy,  
Zacne kości w mogile rozrzuci,  
I memorii zmarłych przykro dojmie,  
Dając słowem czci śmierci rękojmię.

Bom pomyślał, że naród mój dzisiaj  
W zobojętnień utonął okresie,

Że, udając wiecznie nabożnisia,  
O zniewagę głosu nie podniesie,  
Nie upomni się o święte prawa,  
Jakie Ludzkość nieboszczykom dawa.

Stałem długo... patrzałem na głowę,  
Co szesnaste zdumiała stulecie,  
W Polsce życie zaszczepiła nowe,  
Po szerokim prowadząc ją Świecie,  
Jako dziecko młodziutkie na pasku,  
Pełna chwały, umnictwa i blasku.

Stałem długo... i myśli rozliczne  
Wrzały we mnie: litość – oburzenie;  
Ludzie, patrząc na kości antyczne,  
Popadali w chwilowe zdziwienie, –  
Kilka pań się gdzieś w dali rozśmiało, –  
A me serce tak sobie szeptało:

Mości Książę! Piękne są obrazy  
Do muzeów, rzeźby, laokonty,  
Statuetki i etruskie wazy,  
Wskazujące sztuki horyzonty,  
Wdzięczne freski szesnastego wieku,  
Które mówią o dawnym Człowieku.

Piękne także staroświeckie zbroje,  
Karabele i skrzydła husarza,  
Na Turczynach zdobyte zawoje,  
Pancerz, w którym Słońce się rozzarza,  
Adamaszek, ornat różnowzory,  
Słuckie pasy, gobelin, bisiory,

Alchemików tygle hermetyckie,  
I gwiazdarców miernicze przyrządy,  
W pergaminach brewiarze antyckie,  
Przenajświętszej inkwizycji sądy,  
Zdruzgotane w godzinie porażki...  
Ale nigdy – wielkich mężów czaszki!

Onych mężów, co, jako Kalchasy,  
Wychowują pokoleń dziesiątek –

I po wszystkie pozostają czasy,  
Snując z siebie życiodajny watek,  
Którzy ludów są wieczystą chwałą,  
Których serce wnuków ukochało.

Mości Książę! w imieniu sumienia,  
Szlachetności, w imieniu narodu  
Wołam – nie krzywdź świętego Imienia!  
Pogrzeb Króla polskiego rapsodu,  
Pogrzeb szczątek minionych stuleci,  
Który myślą, jako Słońce świeci.

Po muzeach niechaj się nie tarza,  
Ten, co lutnię zdobył Kalliopy  
I z Poezji zacnego ołtarza  
Wzbijał wonie pod niebieskie stropy,  
Co mamutem jest dla potomności,  
Pełnej zwątpień i duchowej czczości.

Niech dzisiejszej doby Poetowie  
Przyjdą z ludem, z matkami na czele,  
W pogrzebowych kapticach na głowie...  
Niech, pochodni zapaliwszy wiele,  
Świątą czaszkę do grobu odniosą,  
Łez prawnucznych skrapiając ją rosą.

Niechaj ciągną poważnym szeregiem,  
Pogrzebowe wyśpiewując runy...  
Nad Bystrzycy niech ją złożą brzegiem  
I uderzą w lir żałobnych struny,  
Niechaj żebrzą chórem w smętnym trenie  
O łaskawe, wielkie przebaczenie.

Niechaj czaszka rycerskiego Męża  
Na rodzinnym spoczywa zagonie,  
Gdzie jej gęźba szczękała oręża...  
Niech ta czaszka, przynajmniej po skonie,  
Znajdzie ciszy wieczystej zakątek,  
Pośród życia dawnego pamiętek.

(W. Lieder, *Poezje. II*, Paryż 1891, s. 103-107)



